ZESZYTY NAUKOWE WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
W BYDGOSZCZY
Studia Filologiczne z.40; Filologia Polska (17)

ROBERT PREUS

BÓG W POEZJI JERZEGO LIEBERTA

Twórczość Jerzego Lieberta jest mało znana. Krytycy i historycy literatury nie poświęcili mu należytego zainteresowania,[1] chociaż na tle liryki religijnej 1918-1939 poezja ta zasługuje na szczególne wyróżnienie. Po pierwsze dlatego, że utwory jego mocno odcinają się od dekoracyjno-symbolistycznego traktowania zagadnień religijnych. Po drugie Liebert odchodzi w nich od obrazów Boga – panteistycznego symbolu nieokreślonych tęsknot metafizycznych, bądź równie nieokreślonego Boga – Stworzyciela lub Boga – wieczności.[2] Po trzecie wreszcie poeta odchodzi także od koncepcji Boga z epok poprzednich. Dotychczas (z nielicznymi wyjątkami) było to albo wadzenie się z Bogiem (np. Hymny J. Kasprowicza), albo układanie pieśni pochwalno-dziękczynnych lub modlitw. Jego utwory wyraźnie odbiegają od tradycyjnej poezji religijnej, utrzymanej w nastroju modlitewnych uniesień.[3]

Cała twórczość Jerzego Lieberta, wyrażona w *Drugiej ojczyźnie* (1925), *Gusłach* (1930) i pośmiertnie wydanej *Kołysance jodłowej*, ujawnia przejmujące rozterki dojrzewającego poety i jest świadomym docieraniem do Boga jako centralnego tematu rozważań. Aby jednak ten proces unaocznić trzeba dokonać podziału twórczości Lieberta na trzy okresy: do 1920, 1921-1925, 1926-1931.[4] Pierwszy etap twórczy należy traktować jako próby poetyckie kilkunastoletniego chłopca. Liebert uczy się wówczas poetyckiego słowa pod wpływem lektur analizowanych w szkole, szczególnie romantyków. Stąd często widoczna kreacja poety-wieszcza, przenikającego zaświaty, składającego prośbę u stóp Stwórcy o uszczęśliwienie całej ludzkości:

Dopomóż mi, Boże Panie,
Uszczęśliwić ludzkość całą
.....
Być dla maluczkich – Ochroną,

Dla nieszczęśliwych – Pociechą,
Dla zbłądzonych – cichą Strzechą.

(*Zmartwychwstanie* – 1920)

Modlitwa poety o dar tworzenia (element ten przewija się od pierwszych utorów aż po ostatnie), pomoc innym, o zmartwychwstanie duchowe jest niewątpliwie wykładnią światopoglądu, zakorzenionej od dzieciństwa wiary religijnej. Bóg występuje tu w roli Stwórcy osobowego. Ponieważ podmiot liryczny zdaje sobie sprawę, że Bóg uzależnia od siebie wszystko od początku swego istnienia, dlatego prosi Go o przekazanie swej dobroci. Jest to wprawdzie postawa naiwna, często występująca we wczesnej liryce Lieberta, aczkolwiek rozpoczynająca i znamionująca późniejszą konsekwencję w podejmowaniu kwestii bożych.[5] Okres zatem do 1920 roku możemy z racji wieku autora, jak i niedojrzałości poetyckiej nazwać dziecinnym, bo bezkrytycznym. Nadejdzie jednak czas wahań (młodzieńcza poezja lat 1921-1925), w którym wiersze religijne będą odbiciem dramatu, jaki rozgrywał się w poecie w okresie jego duchowego przełomu. "Nawracający się w jego wierszach człowiek i przeżywa rozterki intelektualne, i trudności w uzgodnieniu postwy z wyznawaną wiarą, walczy o nową, oczyszczoną emocjonalność i tęskni za spokojem „starego człowieka", akceptuje umysłem i jednocześnie – skarży się sercem".[6] Dlatego poezja tych lat będzie przede wszystkim walką wewnętrzną Lieberta, walką o nowego siebie. Zamiast ufnego zapatrzenia w Boga (dominanta okresu dziecinnego), będziemy świadkami coraz częstszego spoglądania poety na ziemię. Tak, jak to czyni w *Modlitwie* ("Panie, który mnie ciszą poisz i karmisz błękitem ..." – 1923):

Wszak, Panie, z tego świata jest moje królestwo
Odsuń ode mnie źrenic Twych ogień i morze.
.....
I, jak duszę miłości, tak mnie wydaj życiu.

Podobna koncepcja pojawia się w powstałej tego samego roku *Modlitwie* ("Czemuś mi Panie, zabrał tamtych ust kochanie ..."). Wyraźnie uwidacznia się w niej pragnienie ziemskiego szczęścia i tęsknota za jego odzyskaniem:

Ty, któryś z serca mego uczynił lutnię drżącą,
Z dźwięków zbudował kościół z miłością gorącą,
Zabierz z tej lutni strunę, która drży nad wszystkie,
I oczy oczom oddaj, usta ustom czyste.

Oba cytowane utwory, z racji swego charakteru, są smutną, wewnętrznie wyciszoną rozmową z Bogiem. Jakże różnią się jednak od wcześniej prezentowanej modlitwy *Zmartwychwstanie*. Tam poeta bezkrytycznie przyjmuje świat, modli się za jego uszczęśliwienie, patrzy oczyma niewinnego dziecka bardzo ufnie. Nic nie jest w stanie zmącić mu wówczas wiary. Ale też kilkunastoletni młodzieniec nie zna życia. Kiedy się już z nim zetknie, wówczas (tak, jak w podanych przykładach) stanie przed wyborem: Bóg czy świat zwykłych ludzi:

Uczyniwszy na wieki wybór
W każdej chwili wybierać muszę.

Wystarczyły zatem trzy lata, aby poeta nieustannie zapatrzony w Boga prosił Go o oddanie mu życia ziemskiej codzienności. Bóg nie słucha jednak próśb, nie uznaje kompromisów. Musi uzyskać miażdżącą przewagę. Zabiera poecie wszystko, czym mogłoby się radować jego serce na ziemi i zmusza do wyrzeczeń. A Liebert? Liebert jest pokorny, nie zna wyrzekań czy buntu. Traktuje Go jako punkt oparcia "(...) trwałość w zmienności, siłę w słabości. Nie ma w jego obcowaniu z Bogiem żadnego rozwichrzenia. Bóg Lieberta był czymś, co nie podlega dyskusji. Był potrzebą i gwarancją"[7]. Znamienne są tu słowa poety w ostatniej strofie *Drugiej ojczyzny* (1924):

Bo wierzę, że Bóg wszystko wyrówna i zgodzi.
Niepokój serca mego z pogodą obszaru,
Jak obłok, od gwiazd ciężkich i srebra nadmiaru,
Od ziemi mnie, od ciała i dnia oswobodzi.

Stwórca jest dla Lieberta nieustannym doświadczniem. Nie ma powodu buntować się przeciw Niemu, bowiem ogarnia wszystko i wszystkich, stanowi egzystencję i sens życia. *Druga ojczyzna* jest najlepszym tego dowodem. Nie sposób przecież wadzić się z Bytem nieskończonym w swej dobroci i sprawiedliwości. Zgoda na Jego istnienie i ingerencje pojawia się również w *Odpowiedzi* (1924), kiedy Bóg utożsamiany jest ze spokojem (podobnie jak w *Pochwale wsi* – 1924), ciszą, oazą zapomnienia, ucieczką i drogą, po której według poety powinniśmy zmierzać jak "gołębie pod niebo lecące". Jest również przyczyną wszystkiego jak w wierszu *Niebo i ziemia* (1924).

Rok 1925 kończy młodzieńcze zmagania poetyckie Lieberta. Z jednej strony przynosi kreację Boga, wobec którego wszystkie stworzenia mogą być ufne, w którym można pokładać nadzieję, poddać się Jego woli:

Tobie poddać się chcemy,
Tylko dla twego uśmiechu
Śpiewamy po drzewach stłoczeni.

Tak, jak ma to miejsce w cytowanych *Ptaszkach św. Franciszka* (1925) oraz w utworze *Samotność twoją i twoje zachody...* (1925). Z drugiej strony przynosi nową koncepcję Boga (*Kościół wojujący* – 1925 *i Św. Katarzyna Genueńska* – 1925). Pierwszy z nich przedstawia Stwórcę twardego i niezłomnego:

Dziś Bóg podjął rękę męską...

Drugi przypomina trochę Stworzyciela ze Starego Testamentu, Boga zazdrosnego, zachłannego, swym boskim światłem przyciągającego wszystko i wszystkich, jak św. Katarzynę Genueńską, św. Pawła. To Bóg, który upatruje sobie zdobycz:

W srebrnym obłoku chodząca,
W fałdach nieba ukryta,
Jak w adamaszku,
Spłakana, drżąca,
Światłami Boga pobita,
Jak Paweł u bram Damaszku.
.....
Bij w serce me jak w naczynie,
Co samo sobie wystarcza,
Wstępuj pożogą,
Niech szczękiem spłynie,
Gnie się i łamie jak tarcza
Pod Twoją złoconą nogą.

Lata 1921-1925 nie były dla poety łatwe. W liście do Agnieszki z 9 września 1925 r. pisał: "Coraz więcej odchodzi ode mnie spraw, ale jakżeż wolno na ich miejsce wstępuje Bóg. Ciało moje, najmilsza, dojrzewa. Z niego to idące naprzeciw zło staje się coraz bardziej natarczywe. Ta walka nierówna wyczerpuje mnie. Modlę się i odczuwam pokusy".[8] Ten wewnętrzny dramat poety uwidoczni się jeszcze bardziej od 1926 roku, który można uznać za otwarcie dojrzałości poetyckiej. Od tej pory, pod wpływem wewnętrznych przeobrażeń moralnych, rewizji poglądów na życie i świat, poezja stanie się syntezą doświadczeń duchowych, dramatem wewnętrznym, walką o królestwo z tego i nie z tego świata. W tym czasie Liebert walczy przede wszystkim z sobą o nowego siebie, walczy z Bogiem

o Boga w sobie. Wszystko staje się tu dynamiczne, toczy się w niebywałym napięciu, bez taryfy ulgowej dla poety. "Kontakt z Bogiem-pisze Stefania Skwarczyńska-to nie tkliwe ukołysanie duszy pociechą i nasyceniem. Poeta bije się z sobą na białą broń, łamie się w zgiełku bitew, tratuje sam siebie. I jego stosunek do Boga i do Łaski układa się po linii gwałtownej walki. Bo walczy nie tylko człowiek, walczy i Bóg. Bóg jawi się jako drapieżny despota, chciwy na łup. Jawny w swojej zaborczości, odarty z ponętnej tajemnicy"[9]:

Uciekałem przed Tobą w popłochu.
Chciałem zmylić, oszukać Ciebie-
Lecz co dnia kolana uparte
Zostawiały ślady na niebie.

Dogoniłeś mnie, Jeźdźcze niebieski,
Stratowałeś, stanąłeś na mnie
Ległem zbity, Łaską podcięty
Jak dym, gdy wicher go nagnie.

(*Jeździec* – 1926)

Łupem w obliczu Boga jest człowiek. Wprawdzie pozostaje mu wewnętrzna zgoda ze Stwórcą, ale i ona będzie przywołaniem dalszej, niekończącej się walki:

Jedno wiem i innych objawień
Nie potrzeba oczom i uszom-
Uczyniwszy na wieki wybór
W każdej chwili wybierać muszę.

(*Jeździec*)

Konsekwencją tej wewnętrznej dysharmonii poety będzie lęk, obawa przed nim, obawa przed kolejną walką o siły, których coraz mniej. Dlatego z bezradności poety rodzą się słowa:

Czyli trzeba aż przejść przez siebie,
Twoim słowom siebie zawierzyć-
Jeśli trzeba, to stratuj do dna...

(*Jeździec*)

Koncepcja Boga bezwzględnego, raniącego i miażdżącego będzie pojawiała się jeszcze wielokrotnie. Przykładem choćby *Dzwony* (1926), w których Stwórca zazdrosny jest nawet o ich dźwięk:

Wykuwa nas z brązu wieczność.
Twarde dźwięki słodkie dla ucha,
Ale ranią Bogiem i miażdżą
Każdego, kto się zasłucha.

Podobnie jest w *Dawnych słowach* (1927), w których pojawia się Bóg – Łowca obezwładniający człowieka siecią swej Łaski, Bóg bezwzględny, żądający ofiar i nieustannego wyrzekania się „dawnych słów":

Włókna napięte wrastają w ciało,
Pod siecią leżę, przybity siecią-
Aleś mnie do dna sobą nie przeciął:
Pod siecią słowo ze mną zostało!

Liebert dochodzi tu wprawdzie do dramatycznego buntu, ale skończy się on jak zawsze u tego poety pokorą i zgodą "Niech bije skrucha, niech bije skrucha". Wyraża w ten sposób nieuniknioną potrzebę współdziałania z Bogiem w niszczeniu dawnego siebie. Jest w nim postawa "(...) ciągłej walki z własnym złem i małością w imię przyjętych na nowo prawd. Walka to wyjątkowo konsekwentna, angażująca całego człowieka, wszystkie rejony jego słabości, prowadzona z męską uczciwością, nie oszczędzająca niczego, co trzeba przemienić i naprawić".[10]

Ciekawa koncepcja Boga występuje również w *Aniele żalu*. Z jednej strony mamy tu do czynienia z Bogiem kojącym, z drugiej Bogiem surowym, zabierającym wszystkich tkniętych Jego wolą. Kompozycję utworu określa ciągłe przeplatanie się tych obrazów:

Nie ciszą, jak obłok miękką,
Nie chłodem, nie tkliwą ręką,
Ale mieczem, ale ogniem-
Bez orszaku, zagniewany,
Ale smutny i spłakany
Przystąpiłeś do mnie.
.....
Biorę w piersi Twoje ciosy,
Ostrza błyszczące jak rosy
I Twoje objęcia.

Ważniejsza oczywiście jest pierwsza kreacja Boga, w swej bezwzględności przyciągającego wszystkich swoich wybranych. Tak było z wieloma mistykami i

świętymi. Mam tu na myśli św. Franciszka z Asyżu, św. Teresę od Jezusa z Avili, św. Katarzynę Genueńską, a nawet św. Pawła, o których Liebert wspomina w swoich utworach bezpośrednio lub pośrednio. Dochodzili oni do Boga wyrzeczeniami i cierpieniem.[11] Św. Teresa i św. Katarzyna – kosztem kontemplacji czynnej, św. Franciszek z Asyżu – kosztem wyrzeczeń, św. Paweł – kosztem nawrócenia. Poetę łączy z nimi walka z samym sobą o nowego siebie, nieustanne próby i kuszenia, rozmyślania na temat istnienia, a w konsekwencji walka o Boga jako wszechogarniający Byt.

Bezkompromisowy Bóg, który już wcześniej podjął próbę zdobywania poety na własność,

Widoki świetne
Doliny senne,
Wzgórza różane:
Odbieram tobie-
Ziemi ci dając
Na kolan dwoje.

(*Próby* – 1925)

a który zmuszony był do walki, ukazania swojej siły i bezwzględności (między innymi w *Jeźdźcu i Dzwonach*) obecnie czeka na efekt swych działań. Dramat prób, któremu towarzyszyły liryczne wybuchy buntu i protestu, zbliża się do rozstrzygnięcia problemu zasadniczego. Jednak zanim to nastąpi, poezja podejmować będzie temat chwały bożej. Tak czyni Liebert w wierszu *Poeci* (1926). Bóg jawi się tu jako dawca i opiekun słów poety, zamieszkuje jego serce. To czas, w którym poeta wewnętrznie się uspokaja, wycisza. Ale jest to tylko pozorna zgoda do jakiej doszedł Liebert w walce z Bogiem – Jeźdźcą, Bogiem – Łowcą. Zgoda ta pozwala poecie utożsamiać Stworzyciela z wiecznie wiejącym wiatrem, który wywiewa z ludzi grzech, czyni cuda, jest jakby cenzorem słów poety docierających do innych ludzi. Jednak już w *Zaślubinach* (1926) poeta stanie wobec ponownej, okrutnej ingerencji Boga, który pragnie pozbawić go przyrodzonego prawa do szczęścia, Boga zdobywającego i żądającego wszystkiego:

Zakołuje niebo nad tobą.
Płomyk chwiejny na czoło spadnie!
Staniesz w ogniu, ogień zaprószysz,
I od ciebie dom twój się zajmie!

Stleją ściany, sprzęty najdroższe,
A ty z ogniem będziesz się żenił.
Zostaniecie tylko we dwoje:
Bóg na niebie i ty na ziemi.

Ciągła walka poety z sobą o Boga rodzi pragnienie poznania i zrozumienia Jego woli. Tak, jak ma to miejsce w *Colas Breugnon*, przedstawiającym prośby do Boga majestatycznego, dalekiego, ukrywającego się za zasłoną niebieskiego sklepienia o ukazanie swojej twarzy, osobowości. Wiersz *Colas Breugnon* jest próbą łamania lodów między niedostępnym Bogiem a dalekim człowiekiem:

Łuki świątyń, jak brwi twe gniewne
Zacisnęły nad nami niebiosa,
O, Panie, rozchyl zasłony niebieskie,
Ukaż jasną twarz Dionizosa!

Bóg jednak pozostaje absolutną tajemnicą, znajdującą się poza zasięgiem ludzkiego poznania i rozumowania. To bowiem, co o Nim wiemy, uświadamia nam, że w rzeczywistości Boga nie znamy, w myśl twierdzenia Deus revelatus, sed absconditus. Ludzki umysł nie obejmuje myślą Boga, lecz Bóg obejmuje ludzki umysł. W ten sposób staje się On największą tajemnicą.

Rok 1928 przynosi Liebertowi definitywne przezwyciężenie lęku i co najważniejsze negacji świata. Oczy poety reagujące dotychczas (z małymi wyjątkami) na wartości teozoficzne, otwierają się na otaczającą go rzeczywistość. Powodem takiego stanu jest zetknięcie z odwieczną prawdą o przemijaniu. Przeczucie nadchodzącej śmierci, jakby wewnętrzny głos poety obcującego z Bogiem, każe napisać mu utwór wprawdzie spokojny w swej tonacji, ale jakże realistyczny w swoim wyrazie – *Arkę* (1928). Liebert wierzy, że arka jest trumną ("bogobojną łodzią"), w której odpłynie każdy człowiek:

Niewielka sobie arka, bez okien i wież,
Od deski do deski będzie z łokieć wszerz,
Nie taka znów wysoka – dno przy wieku tuż,
Ale za to będzie miała mą wysokość wzdłuż!

Z dębowego drzewa, bogobojna łódź,
Wypłynie z pokoju, zacznie otchłań pruć...
Tuzin gwoździ, trochę kramu, desek z dębu sześć-
I pomyśleć, że to czeka na oliwną wieść!..

Z tej pozornej rezygnacji, nostalgii za każdą przemijającą chwilą, Liebert podnosi się do ponownej walki. Tym razem będzie to walka związana z zagadnieniami kuszenia i szatańskich prób:

Pokąd mnie będziesz gnębił, gniótł
Smolisty stropie – smołą trwożył!
Rozdawco plag, szafarzu cnót,
Bezgwiezdny szpiegu Boży!

(*Boża noc* – 1928)

Liebert ukazuje w człowieku "(...) skomplikowaną grę dwóch sił wewnętrznych, z których jedna oznaczać ma różnego rodzaju pokusy, druga – pozytywną reakcję wrażliwości moralnej".[12] Każdy rok w jego dojrzałej poezji jest właśnie taką walką o Boga. Boga tak różnie kreowanego w jego twórczości, ale jedynego, którego istotę próbuje poeta poznać do końca.

Ostatnim echem walki jest hymn *Veni Sancte Spiritus* (1930):

Jeśli wzywam spłyń! – to nie bym zgłuch!
I niemy czekał na słów dar,
Ale bym Twoich dopadł miar,
Których nam skąpisz tutaj – Duch!
.....
W trzepocie piór, ach, stań i radę nieś,
Żeś fruwający głos – więc mów!
Trzeba, niech grozy doznam słów
Gdy tu udziałem moich pieśń!...

Wprawdzie są to słowa pełne krzyku, niecierpliwości, determinacji śmiertelnie chorego poety, w rzeczywistości jednak zdającego sobie sprawę, że Bóg jest jedyną ucieczką, pewnością, czymś nieuniknionym, sensem wszystkiego. To koniec walki, jakby sakrament ostatniego namaszczenia poety przed spotkaniem ze Stwórcą.

Dochodzenie do dojrzałości poetyckiej w wierszach religijnych Lieberta jest widoczne niemal z utworu na utwór. I nie jest to tylko sprawa warsztatu, ale dojrzałości twórczej i człowieczej poety. Wspaniałe jest to przejście od niewinnie patrzącego dziecka, poprzez antynomię spraw boskich i ludzkich młodzieńca, do walki o Stwórcę dojrzałego poety, nieustannie poddawanego kuszeniom i próbom (wiersze pod tym tytułem). Szczególnie koncepcja ewangeliczna: walki z samym

sobą, utraty własnego „ja" , wielu wyrzeczeń, by nowego siebie odnaleźć (bliska świętym), ma w twórczości Lieberta znaczenie nadrzędne. Towarzyszy jej twardy ton, bezwzględna konsekwencja dokonanego wyboru i szczególna dla tych wierszy (*Jeździec, Boża noc, Św. Katarzyna Genueńska, Anioł żalu, Kościół wojujący*) dynamika, ruch. Wynikiem tego jest częsta w jego utworach forma dialogu, odpowiadająca zresztą założeniom tematycznym. Przy tym dialog nie jest pojmowany jako spokojnie przebiegająca rozmowa. Jest to raczej zderzenie dwóch postaw, dialog wewnętrzny z tym głosem, który oznacza pokusę. Znajdziemy tu również pewne konstrukcje mocno nacechowane emocjonalnie, zwroty proste, ale semantycznie bardzo bogate. One to właśnie dynamizują utwory Lieberta. Dowodem *Św. Katarzyna Genueńska* ("Bij w serce me...", "Niech szczękiem spłynie....", "Zniszcz moje chłody ..."). W latach 1925-1931 tego rodzaju elementy występują niemal w każdym utworze: w *Jeźdźcu,* który "tratuje", *Bożej nocy* związanej z "żywiołem mściwym", *Próbach,* w których występują „krople krwi wrzącej", *Kuszeniu* poruszającym problem "wiary jak ogień", a nawet w *Arce,* która "zacznie otchłań pruć". Przy czym temperaturę tych wierszy będą podnosić zdania wykrzyknikowe, jak i dynamika poszczególnych tropów poetyckich. Wszystko tu jest "rwące" (*Kantyczka moribundów),* "w popłochu" (*Jeździec),* "wrzące" i "nienasycone" (*Próby).* Niebywałe zagęszczenie, nawet *Ptaszki św. Franciszka* są "po drzewach stłoczone". Dramat-misterium odbywa się w dużym napięciu, ucieczce i gonitwie, w kręgu wielkiego polowania. Do konstruowania takich obrazów, Liebert wykorzystywał teksty liturgiczne, z których czerpał koncepcje alergoryczne i oryginalne metafory. Mamy przecież Stwórcę przedstawionego jako Boga-Łowcę (*Dawne słowa),* Boga-Jeźdźca (*Jeździec),* jest również ewangeliczny kur, "złowróżebny ptak otchłani" (*Boża noc*).

Patrząc z perspektywy wielu lat na lirykę Lieberta można śmiało zgodzić się z poetą, niegdyś wypowiadającym prorocze słowa: "(...)będę pisał wiersze zupełnie niepodobne do poprzednich, a wnoszące nowe wartości do literatury".[13] Tak właśnie było. Jego liryka wpływała przecież inspirująco na wielu poetów. I tak na przykład to niezbyt popularne w polskiej poezji religijnej widzenie Boga odnaleźć możemy u M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (*Wszechmocnemu*), I. Dowgielewicz (*Jeździec gorejący),* K.K. Baczyńskiego (*Teologia),* W. Bąka (*Sen),* R. Kołonieckiego (*Modlitwa do Ducha św.).*

"Wszystko, co pisał – wspomina Jarosław Iwaszkiewicz – było przygotowaniem się do śmierci ... Wyrwał on śmierci to, co jej wyrwać można, wszystko, czym ją można przezwyciężyć. Niewiele po nim pozostało. Każdy jednak jego wiersz jest ogromną zdobyczą, trofeami są jego książki, zdobytymi na wielkim wrogu: nocy wiecznej. Są znakami największych zwycięstw, jakie może wziąć człowiek nad sobą, nad światem, nad śmiercią".[14]

PRZYPISY

[1] S. Frankiewicz w *Pismach zebranych* Jerzego Lieberta wymienia tylko osiem ważniejszych artykułów powojennych poświęconych poecie.

[2] Bóg jest przedmiotem największych nadużyć poezji lat 1918-1939 i jedynie metafizyczną tęsknotą, a nie wynikiem żarliwości religijnej. Tak jest w poezji E. Zegadłowicza, J. Brauna, S. Bąkowskiego, J. Tuwima, W. Sebyły, A. Ciesielczuka czy W. Bąka.

[3] Ukazanie różnic dotyczących koncepcji Boga w poszczególnych epokach literackich jest zadaniem bardzo trudnym. W niniejszym tekście przywołuję tylko pojawiające się zagadnienie, które nie będzie przedmiotem moich dociekań.

[4] Wprowadzenie rozgraniczenia trójdzielnego jest zabiegiem koniecznym, ze względu na przemiany dokonujące się w poecie, istotnie wpływające na pojmowanie Boga. Trzeba bowiem pamiętać, że Liebert przeżywał czas obojętności wyznaniowej i dopiero po wieloletniej przerwie powrócił do praktyk religijnych (zob. Listy do Agnieszki). Ponadto okresy te uwidaczniają stopniowe zdynamizowanie tych przeżyć Lieberta, które nurtowały go wcześniej.

[5] Bóg i zagadnienia metafizyczne od dziecka zajmowały Lieberta, do końca też chował w sobie niepokój religijny (zob. List do Marii Leszczyńskiej z 4 IX 1927 r., (w:) J. Liebert: *Pisma zebrane*, t. 2, oprac. S. Frankiewicz, Warszawa 1976, s. 424).

[6] J. Liebert: *Pisma zebrane*, t. 2, oprac. S. Frankiewicz, Warszawa 1976, s. 55

[7] Z. Bieńkowski: *Legenda i poezja Lieberta*, „Twórczość" nr 1/1963

[8] J. Liebert: *Pisma zebrane*, t. 2, oprac. S. Frankiewicz, Warszawa 1976, s. 92. Podobną treść odnaleźć można w listach do Agnieszki z 30 XI 1925, 14 I 1926, 2 IV 1926.

[9] S. Skwarczyńska: *Kościół wojujący (Rzecz o Jerzym Liebercie)*, „Tygodnik Powszechny" nr 8/1947

[10] J. Liebert: *Pisma zebrane*, t. 1, oprac. S. Frankiewicz, Warszawa 1976, s. 35

[11] Myślę tu o cierpieniach duchowych i fizycznych. Szczególnie ciekawą kwestią jest koncentrowanie się Lieberta na stygmatykach. Zajmują oni najwięcej miejsca w studiach hagiograficznych poety (np. św. Katarzyna Sieneńska), przywołani są także w jego poezji (np. św. Franciszek z Asyżu).

[12] J. Liebert: *Pisma zebrane*, t. 1, oprac. S. Frankiewicz, Warszawa 1976, s. 57

[13] List do Agnieszki z 28 VIII 1925, (w:) J. Liebert: *Pisma zebrane*, t. 2, oprac. S. Frankiewicz, Warszawa 1976, s. 85

[14] J. Iwaszkiewicz: *O postawie duchowej Jerzego Lieberta*, „Wiadomości Literackie" nr 40/1931

Summary

The article is presents God as the central interest of Jerzy Liebert's. This theme apears throughout his all work and therefore the analisis and interpretation is based on the triple delimitation. The first period (to 1920) reflects the childish view of the world and Creator and is the manifestation of epigonism (e.g. "Zmartwychwstanie" – 'Resurrection'). In the second (youthful poetry, 1921-1925) the dualism of human nature reveals itself, with its consequence of the antinomy of human and divine matters (e.g. "Modlitwa" - "Czmuś mi, Panie, zabrał tamtych ust kochanie..." – 'The Prayer' – 'Why did you deprive me, oh my Lord, of the loving of those lips...'). The third one comprises mature poetry, where Liebert presents the model of temptation and trials as well as the struggle for God that is specific for polish religious poetry. Hard tone, the utter consequence of made choice dynamics and movement are all characteristic for it (e.g. "Jeździec" – 'Rider', "Boża Noc" – 'God's Night', "Anioł żalu" –'The angel of Repentance'). This period lasts since 1926 to 1931.